

LEOKADIA MAŁUNOWICZÓWNA

## STROJENIE SIĘ KOBIEC W OCENIE STAROŻYTNYCH PISARZY CHRZEŚCIJAŃSKICH

Zadaniem artykułu jest przedstawienie poglądów \* pisarzy chrześcijańskich zarówno greckich, jak łacińskich okresu starożytnego na strojenie się kobiet<sup>1</sup>; obejmowało ono ubiór, tj. suknie, obuwie, biżuterię, oraz zabiegi podnoszące urodę: farbowanie włosów i ich uczesanie, malowanie różnych części twarzy, wybielanie skóry, używanie pachnidła. Nie chodzi tu o ustalenie, co nowego wnoszą analizowane źródła do poznania realiów<sup>2</sup>, tylko o wydobywanie sądów wartościujących samo zjawisko. Zostały uwzględnione dzieła powstałe na przestrzeni kilku wieków (od II do V w.), bo sposoby ubierania się i upiększania nie ulegały zasadniczym zmianom, choć pojawiały się różne mody w zakresie stroju kobiecego; nie było też istotnych różnic między zachodem a wschodem Cesarstwa Rzymskiego.

Źródeł jest stosunkowo mało. Najobszerniejsze to Tertuliana *De cultu feminarum* (w 2 ks.); autor poddaje ostrej krytyce zbytkowne stroje oraz malowanie włosów, kunsztowne fryzury, używanie szminki i innych kosmetyków. *De habitu virginum* (w 1 ks.) św. Cypriana ma tematykę zawężoną, bo biskup Kartaginy zajmuje się głównie wyglądem

\* Były one związane w dużej mierze z epoką. Nie jest zadaniem niniejszego artykułu ocenianie poglądów czy sposobów wyrażania się poszczególnych moralistów z punktu widzenia człowieka nowożytnego ani też referowanie, jakie stanowisko zajmuje obecnie teologia moralna w tych sprawach, a tym bardziej, co sądzi sama autorka.

<sup>1</sup> W j. polskim nie ma odpowiedniego terminu na oddanie gr. *καλλοπισμός*, łac. *cultus* czy *mundus*. Tertulian (*De cultu feminarum*, 1, 4) tak wyjaśnia treść wyrazów *cultus* i *ornatus*: „*Habitus feminae duplicem speciem circumfert, cultum, ornatum. Cultum dicimus, quem mundum muliebrem vocant; ornatum, quem immundum muliebrem convenit dici. Ille in auro et argento et gemmis et vestibus deputatur; iste in cura capilli et cutis et earum partium corporis, quae oculos trahunt*”. — Jedynym opracowaniem jest artykuł omawiający stosunek Grzegorza z Nazjanzu do strojenia się kobiet: F. Quéré, *Grégoire de Nazianze et la parure féminine*, „*Revue des Sciences religieuses*”, 1968 (42) 62—71.

<sup>2</sup> Źródła chrześcijańskie są, przynajmniej częściowo, uwzględnione w ogólnych opracowaniach odnoszących się do stroju i upiększania się kobiet.

zewnątrznym i sposobem bycia dziewic poświęconych Bogu. Klemens Aleksandryjski, podając w *Pedagogu* wskazania, jak ma się kształtować pod wychowawczym działaniem Logosu obyczaj chrześcijański w życiu codziennym, porusza również sprawę stroju i wyglądu zewnętrznego (2, 8. 10—12; 3, 2. 11). W IV w. św. Ambroży kilkakrotnie wypowiada się przeciw próżności kobiecej, zwłaszcza u dziewic; św. Grzegorz Teolog układa osobny utwór *Przeciw upiększającym się kobietom* (*Mor. carm.* 29, 334 ww.). Surowych upomnień udziela próżnym niewiastom i św. Jan Chryzostom w różnych homiliach. Analizą zostały objęte także przygodne wypowiedzi św. Bazylego, św. Augustyna, Teodoretę z Cyru i Izydora z Peluzjum. W sumie rozporządzamy niepełną informacją. Ankieta skierowana do pisarzy starochrześcijańskich na temat: „Co sądzę o strojeniu się kobiet?” nie otrzymałaby odpowiedzi na szereg pytań; w naszych więc rozważaniach będą pewne luki i dysproporcje.

Próżność i kokieteria wyrażające się w toalecie nie były związane z przejściową modą czy obyczajem ograniczonym do jednej epoki; jest przecież faktem powszechnie uznawanym, że kobieta z natury dąży do podobania się mężczyźnie przez swój wygląd. W okresie Cesarstwa Rzymskiego sprawa nie przedstawiała się inaczej. Zrozumiałe jest też, że i wśród wyznawczyń chrystianizmu ta tendencja silnie się zaznaczała. W zależności od stopnia osobistego zaangażowania się ideologicznego i od wrodzonych skłonności chrześcijanki ustosunkowywały się do stroju i własnego wyglądu. Nowy obyczaj kształtował się powoli i z trudem pokonywał właściwości natury kobiecej, tradycję i wpływy pogańskiego zwyczaju. Z przyjęcia nauki Chrystusa wynikała konieczność podporządkowania ciała i jego spraw wartościom duchowym. Mogło to prowadzić do sytuacji konfliktowej, do napięcia wewnętrznego, zwłaszcza że nie istniały jakieś przepisy kościelne określające szczegółowo strój kobiet. Konkretnie rozwiązania zależały od osobistej decyzji poszczególnej jednostki.

Kościół stale pouczał o hierarchii wartości, o przewadze duszy nad ciałem, życia wiecznego nad doczesnym. Klemens zaczyna swe wywody na temat, „że nie trzeba się przyozdabiać”, ogólnym stwierdzeniem: „Nie wygląd człowieka zewnętrznego, ale dusza powinna być upiększona ozdobą szlachetności”. Tymczasem dzieje się przeciwnie; kobiety zwracające uwagę tylko na swój wygląd zewnętrzny, a zaniedbujące pielęgnację piękna wewnętrznego, są podobne do świątyń egipskich, z zewnątrz wspinalnie ozdobionych, a kryjących za kosztowną, purpurową kotarą jakies zwierzę<sup>3</sup>. Jan Chryzostom, pouczając katechumenów o wymogach życia

<sup>3</sup> *Paedag.* 3, 2. Autor szeroko rozbudowuje to porównanie. W 3, 11 wyraźnie zaznacza, że często podkreślał wyższość piękna duchowego nad cielesnym.

chrześcijańskiego, wzywa kobiety, by wyzbyły się kosztownych sukien, biżuterii, makijażu, a pielęgnowały piękność duszy<sup>4</sup>. Odwołując się do św. Pawła<sup>5</sup> mówca kreśli (c. 36) właściwie ogólny program życia chrześcijańskiego. Przez „dobre uczynki” — poucza — „Apostoł rozumie cały zespół cnót, pogardę dóbr doczesnych, pożądanie dóbr przyszłych, lekceważenie bogactwa, szczodrość wobec ubogich, skromność, łagodność, opamiętanie się wewnętrzne, utrzymywanie duszy w pokoju i pogodzie, opieranie się urokowi życia doczesnego, skierowywanie oczu ku górze, by ustawicznie troszczyć się o dobra niebieskie i pragnąć tamtej chwały”. Z nakreślonym ideałem życiowym nie da się pogodzić nadmiernej dbałości o strój i wygląd zewnętrzny. „Upodobanie w ozdobach (φιλοκοσμία) jest samo w sobie wielkim złem, chociażby nie rodziło się z niego żadne inne [...], bo pobudza do próżności i zarozumiałstwa”<sup>6</sup>. Tę wadę, jako istotny motyw „cultus”, potępia z cechującą go ostrością Tertulian. Kobiety, jego zdaniem, powinny czuć się odpowiedzialne za postępek Ewy i okazywać skruchę i pokorę, a nie myśleć o przyozdabianiu ciała<sup>7</sup>. Niewiasta nadmiernie się strojąca wyrządza szkodę przede wszystkim własnej duszy, bo cała jest pochłonięta sprawami toalety, a nie myśli o Bogu i niebie: „[...] tego rodzaju kobieta pełna jest pychy, ambicji, próżności; lgnie do ziemi i traci skrzydła, a zamiast orlicy staje się suką i świnia”<sup>8</sup>. Potrafi ona tak się przywiązać do biżuterii jak do zwierzęcia, a nawet do dziecka. Jakże będzie mogła zbliżyć się do Chrystusa, który wybrał życie w ubóstwie; „jak będzie mogła Go oglądać, nie posiadając piękna, które przez Niego jest pożądane, mając na sobie ozdoby, które nie są Mu miłe, lecz wstrętne? Kto do Niego się zbliża, nie takimi szatami winien się przyozdabiać, ale przywdziać cnotę”<sup>9</sup>. Grzegorz z Nazjanzu (dz. cyt., w. 218. 261—262) podaje jako wzór piękności wygląd Chrystusa cierpiącego.

Ponadto takie nastawienie życiowe jest sprzeczne z miłością bliźnie-

<sup>4</sup> 1 *Catech.* 34. A. Wenger, *Jean Chrysostome, Huit catéchèses baptismales inédites*, Paris 1957 („Sources Chrétiennes”, nr 50), s. 125 n. Katechezy zostały ogłoszone w Antiochii, może w r. 390. — Por. Augustyn, *Ep.* 245, 1.

<sup>5</sup> 1 Tm. 2, 9—10: „kobiety — w skromnie zdobnym odzieniu, niech się przyozdabiają ze wstydlivością i umiarkowaniem, nie przesadnie zaplatanymi włosami albo złotem czy perłami, albo kosztownym strojem, lecz — przez dobre uczynki, co przystoi kobietom, które chcą się ćwiczyć w pobożności” (tłum. *Biblii Tyńieckiej*). Jest to klasyczny cytat przeciw zbytkowi w stroju kobiecym. Zob. Wenger, dz. cyt., s. 126, przyp. 1.

<sup>6</sup> Chryzostom, *Hom.* 10, 5 *in Coloss.* 4.

<sup>7</sup> *De cultu* 1, 1.

<sup>8</sup> Chryz., *Hom.* 89, 3 n. *in Matth.*

<sup>9</sup> Tamże. Por. Cypr., *De hab.* 13: „Te, które przyoblekły się w jedwab i purpurę, nie mogą przyoblec się w Chrystusa”.

go, ponieważ ułatwia innym popełnianie grzechu. Oto niewiasta dbająca nadmiernie o stroje wzbudza łatwiej pożądanie u mężczyzn, powodując zgubę ich duszy, choćby sama była wolna od poruszeń zmysłowych. Zastępuje ona na karę tak jak trucicielka, która przygotowała dla innych truciznę<sup>10</sup>; gromadzi przeciwko sobie ogień płonący, ponieważ ściąga ku sobie oczy młodych mężczyzn i powoduje cudzołóstwo<sup>11</sup>. Zrozumiałe więc, że kobiety lekkiego prowadzenia się stosują z reguły takie właśnie sposoby na usidlanie mężczyzn. Klemens (*Paed.* 3, 2) stwierdza krótko: „lubowanie się w ozdobach nie jest właściwością kobiety, ale hetery”. Św. Cyprian, przestrzegając dziewice przed nadmierną elegancją, wyraża podobny pogląd: „Ozdobne klejnoty i szaty, wyszukane toalety są stosowne jedynie dla prostytutek i bezwstydných kobiet; żadna prawie niewiasta nie posiada kosztowniejszego stroju niż te, których wstydlivość jest w niskiej cenie”<sup>12</sup>. Poeta Kommodian stwierdza: „Strojenie się przystoi prostytutkom” (*Instr.* 59, 22). Nie jest to pogląd specyficznie chrześcijański, literatura pogańska potwierdza, że był on w życiu powszechnie uznawany<sup>13</sup>.

Zgodnie z założeniem, że zaspokajanie pożądania zmysłowego jest dozwolone tylko w małżeństwie, Kościół głosił, że i to wszystko, co może oddziaływać na doznania seksualne, musi być podporządkowane głównemu celowi. Dlatego za jedyną rację strojenia się kobiet uznawał chęć — i obowiązek — podobania się własnemu mężowi. Klemens robi to ustępstwo dla żon nieszczęśliwych w małżeństwie, ale zaraz dodaje pouczenie, by starały się powoli przyzwyczajać mężów do opanowywania nierozumnych namiętności i pożądliwości, do prostoty życiowej<sup>14</sup>.

Moralisci usiłowali umocnić w kobietach przekonanie, że wygląd zewnętrzny nie jest sprawą najważniejszą, jeśli chodzi o trwałość szczęścia małżeńskiego. Przytaczane przez nich argumenty nie są natury religijnej czy filozoficznej, ale psychologicznej, oparte na obserwacji i doświadczeniu życiowym. Nadmierna dbałość o wygląd stanowi, ich zdaniem, rzeczywiste niebezpieczeństwo dla życia rodzinnego, własnego i cudzego. Mniej zamożne niewiasty zazdroszczą bogatszym zbyt kochanym strójom i domagają się od swych mężów wydatków ponad stan, doprowadzając ich nieraz do ruiny majątkowej<sup>15</sup>. Żona-elegantka ułatwia mężo-

<sup>10</sup> Chryz., *Hom.* 17, 2 in *Matth.*

<sup>11</sup> Tenże, 1 *Catech.*, 37.

<sup>12</sup> Dz. cyt., 12. — Zob. Klemens, dz. cyt., 2, 12; 3, 11; Tert., dz. cyt., 2, 12; Grzegorz Teolog, *Or.* 8, 10; *Or.* 18, 8; *Carm. mor.* 29, 23 n.; Chryz., *Hom.* 30, 4 in *Rom.*; *Hom.* 18, 4 in *Ioan.*; *Hom.* 10, 5 in *Coloss.*, 4; *Hom.* 8, 2 in *1 Tim.*, 2.

<sup>13</sup> Np. Lucianus, *De conscrib. hist.* 8; Philostr., *Ep.* 22.

<sup>14</sup> Dz. cyt., 3, 11. — Por. Hieron., *Ep.* 54, 7; August., *Ep.* 245, 1; Chryz., *Hom.* 10, 5 in *Coloss.*, 4.

<sup>15</sup> Chryz., *Hom.* 10, 3 in *Philipp.*, 3.

wi popełnienie cudzołóstwa, bo przyzwyczajają go do znajdowania przyjemności w wyglądzie, jakim się wyróżniają prostytutki, a przecież powinna sprawić, by podobał mu się strój wewnętrzny: powściągliwość, pobożność, pokora, a tego właśnie nie znajdzie on u nierządnic. „Takim sposobem i mąż jest bezpieczny, i ty doznajesz czci, i Bóg jest dla was łaskawy, i ludzie będą ciebie podziwiali, i osiągniecie dobra przyszłe”<sup>16</sup>. Strojnisia ściąga na siebie złą opinię, budzi podejrzenie o zdradę, wywołuje w domu niesnaski i kłótnie<sup>17</sup>. Rygoryści posuwali się w swych wymaganiach tak daleko, że w ogóle nie uznawali celowości strojenia się nawet u mężatek, np. Tertulian, odwołując się do „pouczenia pogan, powszechnie przyjętego”, stwierdza: mąż chrześcijanin nie wymaga od żony piękności zewnętrznej, poganinowi zaś wyda się ona podejrzana”<sup>18</sup>.

Chryzostom zwraca uwagę na charakter subiektywny oceny estetycznej i na irradiację uczuć; o stosunku męża do żony decyduje nie jej obiektywna piękność, ale zalety wewnętrzne, które powodują u niego życzliwość, a pozytywne nastawienie rzutuje także na sąd wartościujący powierzchowność, bo „nie sama natura rzeczy oglądanych wpływa na ocenę, ale nastawienie oglądających”<sup>19</sup>. Jeśli żona swymi ubiorami doprowadza małżonka do ruiny materialnej, nie dozna on żadnej przyjemności oglądając jej kosztowne toalety, bo troski i kłopoty całkowicie zaprzętą jego uwagę (*Hom. 61, 4 in Ioan.*).

Zbytek w stroju, tak jak i w innych dziedzinach życia, nie pozwala na czynną miłość bliźniego. Na ten aspekt problemu chrześcijaństwo kładło duży nacisk. Klemens (dz. cyt., 2, 12) piętnując przywiązanie kobiet do klejnotów, poucza, że wprawdzie Bóg dał nam prawo do korzystania z dóbr ziemskich, ale tylko w granicach istotnych potrzeb i „chce, żeby używanie było wspólne. Jest rzeczą nienaturalną (*ἄτοπον*), żeby jeden człowiek żył zbyt koczowniczo, gdy wielu cierpi niedostatek [...]. O ileż rozumniej jest czynić wydatki na ludzi niż na kamienie i złoto. O ileż też jest pożyteczniejsze posiadać przyjaciół przyozdobionych niż martwe ozdoby”.

Znacznie gwałtowniej i częściej występował przeciw zbytkowi Chryzostom. Prosił, błagał, groził karami kościelnymi, by słuchacze wyzbyli się namiętnego, wprost szaleńczego przywiązania do przepychu, a otworzyli swe serca i szkatuły na potrzeby ubogich. Chciał też wstrząsnąć sumieniem strojnisz. Z sarkazmem powiada: „Ja się boję, że rodzaj niewieści pod wpływem tego szaleństwa dalej się posunie i zechce przyjąć

<sup>16</sup> Tenże, *Hom. 4, 3 in I Tim.*, 1.

<sup>17</sup> Tenże, *Hom. 8, 2 in I Tim.*, 2.

<sup>18</sup> Dz. cyt., 2, 4: „Cui ergo pulchritudinem tuam nutris? Si fidelis, non exigit, si gentilis, non credit. Quid gestis aut suspecto aut non desideranti placere?”

<sup>19</sup> Chryz., *Hom. 2, 4 ad illum. cat.*; podobna uwaga w *Hom. 10, 5 in Coloss.*, 4.

postać potworów, bo prawdopodobnie kobiety zapragną mieć i włosy złote [...], i wargi, i brwi, i całe ciało posmarowane roztopionym złotem” (*Hom. 7, 5 in Coloss., 3*). Kiedy indziej stwierdza, że za cenę zbytecznych ozdób można by nakarmić głodnych, przyodziać nagich. „O ileż szlachetniej jest wyżywić głodnych niż przekłuwać płatki uszu i zawieszać na próżno i lekkomyślnie żywność tysięcy ubogich”<sup>20</sup>. Kobieta, pragnąca sławy i rozgłosu, osiągnie je właśnie przez wyzbycie się kosztownego stroju na rzecz potrzebujących. Kaznodzieja zwraca uwagę, że przesadną starannością o powierzchowność elegantka osiąga skutek wręcz odwrotny, niż pragnie: ludzie śmieją się z niej jako z niewiasty miłującej świat, chełpliwej i cielesnej (*Hom. 89, 3 in Matth.*).

Z kolei przedstawimy szczegółowsze uwagi pisarzy chrześcijańskich na temat ubrania i biżuterii. Najobszerniejsza wypowiedź zawiera się w *Pedagogu* Klemensa (2, 10). Autor podaje wskazówki co do ubioru. Punktem wyjścia dla rozważań jest funkcjonalność ubrania, jego użyteczność. Ma ono osłaniać ciało i chronić je przed nadmiernym zimnem czy upałem; nie zachodzi więc potrzeba różnicowania go dla obu płci. Kobietom można pozwolić, by ubierały się w bardziej miękkie tkaniny, ale nie w przetykane złotem ani przezroczyste, jedwabne materiały. Przezroczysta suknia w większym stopniu obnaża i uwydatnia kształty, a to prowadzi do „pohańbienia ciała” (autor ma zapewne na myśli budzenie pożądliwości u mężczyzn). Niecelowe też jest farbowanie szat, bo przydatność kolorowego ubrania bynajmniej nie jest większa. Chrześcijanom przecież przystoi biały strój jako odpowiednik nieskalanej duszy. Ostatecznie wolno używać i kolorowych tkanin, ale nie sztucznie farbowanych. Różnobarwne szaty, „podobne do kwiatów”, są odpowiednie dla uczestników misteriów pogańskich<sup>21</sup>. Klemens zdecydowanie potępia noszenie kosztownych sukien, przetykanych złotem, barwionych purpurą, haftowanych w ornamenty zwierzęce, bo tego rodzaju okrycie znajduje się na usługach rozkoszy, a kto idzie za Logosem, nie będzie się ubiegać o żadną występłą przyjemność. Czyni jeszcze uwagę natury całkiem praktycznej: wzory z biegiem czasu płowieją, a wełna poddana zabiegom farbiarskim staje się mniej mocna.

Następnie autor podaje wytyczne co do długości ubrania, bo i w niej wyraża się postawa wewnętrzna człowieka. „Jak przy sporządzaniu szat należy unikać wszelkiej niestosowności, tak trzeba przestrzegać umiaru

<sup>20</sup> *Hom. 69, 3 in Ioan.* — Na temat luksusu drogich kamieni, a zwłaszcza pereł, występującego w Rzymie cesarskim zob. krytyczne uwagi w L. Friedländer, *Darstellungen aus der Sittengeschichte Roms*, 10 Aufl. v. G. Wissowa, Bd 2, Leipzig 1922, s. 324 nn.

<sup>21</sup> Mistowie przywdziewali barwne, haftowane szaty; zob. A. Boulanger, *Vestis*, [W:] Ch. Daremberg — E. Saglio, *Dictionnaire*, t. 5, s. 767.

w sposobie ich noszenia". Przeciw powłóczystej, wlokącej się po ziemi sukni przemawia wzgląd moralny i praktyczny: dowodzi ona chępliwości u noszącego i utrudnia mu chodzenie, bo „jak miotła zbiera śmiecie znajdujące się na ziemi”. Jest odpowiednia tylko dla aktorów mimicznych. Nie można jednak wpadać w drugą ostateczność i nosić, zwyczajem dziewcząt spartańskich, suknie przed kolana, bo „nie wypada kobiecie obnażać jakąkolwiek część ciała; [...] istnieje nie tylko zakaz obnażania kostki u nóg, ale i nakaz, by niewiasty okrywały głowę i zasłaniały twarz; nie godzi się przecież, by piękno ciała służyło za przynętę na ludzi”. Nie przystoi również zwracać na siebie uwagi innych noszeniem purpurowej zasłony. Kobiety i zniewieściali mężczyźni, stwierdza filozof, wprost szaleją za cienkimi płótnami importowanymi ze Wschodu; suknie z nich sporządzane kosztują nieraz wielokrotnie drożej niż ich właścicielka<sup>22</sup>. A zasadą winno być, żeby ciało było droższe niż okrycie, jak dusza od ciała, co zakłada oczywiście znajomość prawdziwego piękna i dobra.

W dziełach innych pisarzy występują tylko przygodne wypowiedzi na temat sukien. Św. Bazyl podaje ogólną wskazówkę, „że chrześcijanin nie powinien zwracać na siebie uwagi ubraniem czy obuwiem, ponieważ w tym właśnie wyraża się próżność. Musi on nosić tanie szaty zgodnie z potrzebami ciała”<sup>23</sup>. Chryzostom (*Hom.* 49, 4 *in Matth.*), Grzegorz Teolog (dz. cyt., 231—234), Hieronim<sup>24</sup> potępiają noszenie sukien przezroczystych.

Pogańscy moralisci również gromili tego rodzaju szaty, noszone chętnie przez elegantki. I tak Seneka (*De benef.* 7, 9, 4) z oburzeniem piętnuje importowanie niezwykle kosztownych tkanin jedwabnych z Chin, od Serów (*vestes sericae*). „Widzę jedwabne suknie, jeśli można je nazwać sukniami, w których nie ma nic, co by mogło chronić ciało przed zimnem, albo co by przynajmniej osłaniało części wstydlive, a ubrana w te suknie kobieta nie może z czystym sumieniem przysiąc, że nie jest naga” (tłum. L. Joachimowicz).

Na temat obuwia kobiecego mniej się zachowało wypowiedzi, najobszerniejsza z nich — choć krótka — znajduje się u Klemensa (dz. cyt., 2, 11). Filozof poucza, że również przez obuwie kobiety okazują mięk-

<sup>22</sup> Klemens dodaje, że gdyby taką kobietę sprzedano (oczywiście jako niewolnicę), wzięto by za nią najwyżej 1000 drachm, a jedna suknia elegantki kosztuje 1000 talentów, czyli ok. 6 000 razy więcej.

<sup>23</sup> *Ep.* 22. Są to wprawdzie wskazówki dla mnichów, ale Bazyl utożsamia życie monastyczne z ideałem doskonałości wszystkich chrześcijan. Zob. J. Deferrari, *Saint Basil, The Letters*, v. 1, London 1961, s. 129, przyp. 1. W *Or.* 22, 9 poucza młodych adresatów, by nie przywiązywali wagi do swego stroju, którego jedynym celem jest zabezpieczenie ciała od zimna lub upału.

<sup>24</sup> *Ep.* 107, 10: „szaty, które obnażają odziane ciało”.

kość i pychę. Należy odrzucić zbytkowne rodzaje butów, ozdabiane złotem i drogimi kamieniami (autor wymienia kilka odmian). A już całkiem zasługuje na potępienie zwyczaj niektórych niewiast podbijania podeszew gwoździami lub rycia na nich scen miłosnych, tak że idąc zostawiają ich odbicie na ziemi. Przy wyborze obuwia należy pamiętać o jego funkcji i „wybierać to, co jest zgodne z naturą”, ma ono przecież służyć dla okrycia lub ochrony nóg przed skałeczeniem, zwłaszcza przy chodzeniu po górach. W podróży są przydatne podeszwy podbite gwoździami. Niech będzie wolno — czyni to ustępstwo na rzecz słabszej płci — kobietom nosić białe sandały, a w podróży używać kolorowego obuwia. Nie wypada niewieście chodzić boso, bo łatwiej się ona kaleczy niż mężczyzna, i nie przystoi jej pokazywać gołej stopy. Wyrazem elegancji było noszenie skrzypiącego obuwia<sup>25</sup>, kończącego się ostrym szpicem, bardzo płytkiego, nie obejmującego całej stopy<sup>26</sup>.

Znacznie częściej występowali moralisci przeciw noszeniu biżuterii. Za Cesarstwa, jak wiadomo, ogromnie była rozpowszechniona moda, przynajmniej wśród warstw zamożnych, przyozdabiania się klejnotami, zwłaszcza kobiety lubowały się w złocie i drogich kamieniach<sup>27</sup>. Damska biżuteria składała się głównie z naszyjników, zausznic, pierścionków, diademów, przepasek na głowę, siatek na włosy, bransolet na ramiona, ręce i nogi. Wartość pieniężna niektórych klejnotów sięgała zawrotnych wprost sum. Nic więc dziwnego, że ludzie poważniej myślący, w trosce o poziom obyczajowy społeczeństwa, poddawali surowej krytyce i ten rodzaj zbytku. Np. Seneka (*De benef.* 7, 9, 4) stwierdza: „Widzę perły, i to już nie po jednej zawieszono na jednym uchu [...], ale złączone ze sobą parami, a nad tymi parami jest jeszcze umieszczonych wiele innych pereł. Szaleństwo kobiet nie zdystansowałoby dostatecznie szaleństwa mężczyzn, gdyby na każdym ich uchu nie wisiały po dwa albo i trzy majątki” (tłum. L. Joachimowicz). W półtora wieku później Tertulian (dz. cyt., 1, 9) karci tę formę ambicji i żądzy posiadania: „Z małej szkatułki wyjmuje się cały majątek. Na jedną nić konopną nanizuje się milion sestercji. Delikatna szyja nosi posiadłości ziemskie i domy czynszowe. Delikatne uszko trwoni fortunę, a każdy palec lewej ręki drwi z jednego worka (złota). Taką siłę posiada żądza: jedna kobietka na swym ciele nosi dochód z olbrzymiego majątku”.

Moralisci chrześcijańscy potępiali noszenie cennej biżuterii, podobnie jak i kosztownych szat, z paru przyczyn: widzieli w tym niebezpieczeństwo dla duszy (objaw pychy i próżności, chęć zwracania na siebie

<sup>25</sup> Hieron., *Ep.* 54, 7.

<sup>26</sup> Chryz., *Hom.* 8, 2 *in I Tim.*, 2.

<sup>27</sup> Por. Friedländer, l. cit.



uwagi ludzkiej) oraz przeszkodę w wypełnianiu przykazania miłości: wystrojona kobieta staje się ponętniejsza dla mężczyzn, stanowi dla ich zmysłów silniejszą podniecie; nabywanie klejnotów pochłania tyle pieniędzy, że brakuje ich na uczynki miłosierdzia. Chryzostom (zob. wyżej) niezmordowanie piętnował twardość serca u chrześcijanek, rozmiłowanych w kosztownych toaletach; z oburzeniem wyrzuca słuchaczkom, że nawet do kościoła przychodzą całe w złocie, naśladowując w tym aktorki. Sprawiają przez to dystrakcję wiernych, którzy po powrocie z nabożeństw zamiast przypominać sobie usłyszane urywki Pisma św. omawiają widziane stroje<sup>28</sup>. Szlachetne zaś niewiasty nie przywiązują wagi do biżuterii<sup>29</sup>.

Obok zasadniczych racji przemawiających przeciwko strojeniu się kobiet (zob. wyż.) bywały wysuwane argumenty nieraz w sposób sofistyczny odwołujące się do zdrowego rozsądku, ustawiające problem na płaszczyźnie estetycznej. Np. u Izydora z Peluzjum występuje takie rozumowanie: „[...] naszyjniki, blask kamieni, kolie szkodzą i brzydkim, i bardzo ładnym kobietom; brzydotę pierwszych silniej podkreślają, od drugich odciągają. Ludzie przestają zwracać uwagę na nie same, a rozmawiają o biżuterii” (Ep. 5, 200).

Klemens snuje rozważania na temat, „że się nie powinno ulegać urokowi drogich kamieni i złotych ozdób”, w duchu wyraźnie stoickim (dz. cyt., 2, 12). „W ogóle te kobiety, które odrzuciły cały świat, powinny się wyzbyć ozdób, podobnie jak odłożyły dziecinne świecidełka. Trzeba, żeby w duszy były ozdobione; przez swoje wnętrza kobieta winna okazywać się piękna, ponieważ tylko w duszy jawi się piękno i brzydota; dlatego jedynie człowiek cnotliwy jest naprawdę piękny i dobry [...]. A więc piękny jest człowiek sprawiedliwy i opanowany, krótko mówiąc, dobry, nie zaś bogaty”. Pojawia się i zabarwienie chrześcijańskie: „Kobiety wychowane przez Chrystusa nie powinny się przyozdabiać złotem, ale Logosem”. Autor z pozycji stoika dyskwalifikuje ludzi, na których złoto i drogie kamienie wywierają ogromne wrażenie. Są oni nierozumni i głupi; zachowują się podobnie jak małe dzieci na widok ognia, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Filozof chce — jest to niewątpliwie wpływ stoików — odjąć wartość drogim kamieniom, a zwłaszcza perle, wskazując, czym są one w swojej istocie. Drogie kamienie to „śmiecie wyrzucone przez obce morze i odpadki ziemi”. Perle, „małej muszli”, przeciwstawia perłę duchową, słowo Boże, „promiennego i czystego Jezusa [...], jasnego Logosa”. Podobna argumentacja występuje u Tertulia-

<sup>28</sup> Hom. 89, 4. — Również Bazyli potępiał zachłanność kobiet na klejnoty (Hom. 7, 4), podobne stanowisko zajmuje Prudencjusz (Hamart. 258—272).

<sup>29</sup> Grzeg. Teol., Carm. mor. 29, 227—231. Nie nosiła ich Gorgonia (Or. 8, 9).

na (trudno stwierdzić, mimo zbieżności sformułowań, czy zaczerpnął ją bezpośrednio od Aleksandryjczyka): drogie kamienie to „minutalia ter-rae” (odpadki ziemi), a perła — „jakaś twarda i okrągła brodawka [...] muszli” (dz. cyt., 1, 5). Ze zgrozą stwierdza, że chrześcijanki przystrajają swe głowy i szyje w drogie kamienie, które „podobno i z czoła węzów się wydobywa, tak jak i w mózgu ryb znajduje się jakaś substancja kamienista”<sup>30</sup>.

Chryzostom nazywa złoto „ziemią i popiołem”, biżuterię zaś „śmieciami”<sup>31</sup>. Wartość szlachetnych metali, drogich kamieni, tak jak innych rzeczy, nie zawiera się w ich naturze, lecz się opiera na ocenie umownej, przyjętej w danym społeczeństwie<sup>32</sup>. Są one w tak wysokiej cenie ze względu na swą rzadkość i egzotyczność, a nie dzięki użyteczności. „Zawsze obfitość powoduje lekceważenie dla siebie samej”, poucza Tertulian (dz. cyt., 1, 7; por. 2, 10). Od złota bowiem przydatniejsze jest człowiekowi żelazo<sup>33</sup>, a od szlachetnych — zwykle kamienie<sup>34</sup>. Z faktu, że zostały one ukryte w ziemi lub w wodzie, wynika ich zbyteczność, elementy niezbędne człowiekowi do życia Bóg dostarcza wszystkim w sposób widoczny<sup>35</sup>.

By zwiększyć emocje repulsywne w stosunku do złota, moralści dodają jeszcze jedno spostrzeżenie: szlachetne metale są wydobywane z ziemi pracą skazańców, ciężą więc na nich lży i cierpienia ludzkie<sup>36</sup>.

Podobną metodę rozumowania stosuje Klemens, gdy chce obrzydzić kobietom środki kosmetyczne. „Trzy razy, a nie raz zasługują na śmierć te kobiety, które używają łajna krokodyli, nacierają się pianą rozkładających się ciał, brwi smarują sadzą, malują policzki bielą ołowianą” (dz. cyt., 3, 2), a Chryzostom pogardliwie nazywa jedwab „przedzą robaków”<sup>37</sup>, a także „wynalazkiem barbarzyńców” (*Hom. 1 in Act.*). Poucza też słuchaczy, że suknie i biżuteria nie mają same w sobie jakiejś wartości, bo nie przydają ciału ani zdrowia, ani piękna (*Hom. 69, 3 in*

<sup>30</sup> Tamże, 6 (tłum. D. Sutrykówna). Autor utożsamia węża z diabłem.

<sup>31</sup> *Hom. 89, 4 in Matth.* — Tertulian (dz. cyt., 1, 5) nazywa złoto i srebro ziemią.

<sup>32</sup> Chryz., *Hom. 2, 4 ad illum. cat.*; *Hom. 10, 3 in Philipp.*, 5.

<sup>33</sup> Tert., dz. cyt., 1, 5; Chryz., *Hom. 2, 4 ad illum. cat.*

<sup>34</sup> Chryz., l. cit.

<sup>35</sup> K l e m e n s, dz. cyt., 2, 12.

<sup>36</sup> Tert., dz. cyt., 1, 5; podobnie Chryz., *Hom. 2, 3 in I Tim.*, 1. — Za Cesarstwa wprowadzono pracę w kopalni (ad metalla) jako jedną z kar za przestępstwa kryminalne popełnione przez ludzi niższego stanu, a zwłaszcza niewolników.

<sup>37</sup> *I Catech.*, 34; por. miejsca zestawione przez Wengera (s. 125, przyp. 2) oraz *Hom. 2, 3 in I Tim.*, 1. — Zob. A. S c h m i d t, *Drogen*, RE, Supplb. 5 (r. 1931), szp. 173. 175—177.

Ioan.); klejnoty na nic się nie przydadzą na Sądzie-Ostatecznym, skoro nawet ziemskich sędziów nie mogą skłonić do litości kosztowne toalety<sup>38</sup>.

W epoce Cesarstwa modne były złote naszyjniki i bransolety na ręce i nogi, składające się z łańcuszków<sup>39</sup>. Nawiązując do kształtu biżuterii moralisci wskazują, że tego rodzaju ozdoby nie różnią się w swej istocie od więzów i kajdan, którymi krępowano ręce i nogi niewolników, ponieważ rodzaj metalu nie odgrywa tu roli zasadniczej<sup>40</sup>. Wysuwano też względy praktyczne przeciw noszeniu biżuterii, np. Chryzostom (*Hom.* 10, 3 *in Philipp.*, 3) przytacza zdanie „ludzi znających się na rzeczy”, że „w łaźniach i gdzie indziej często kamienie i przedmioty złote tracą na wartości”; zwraca też uwagę, że łatwo mogą być zgubione lub ukradzione (*I Catech.*, 35).

Moralisci dają niejednokrotnie wyraz przekonaniu, że przyozdabianie się biżuterią nie licuje z prostotą i naturalnością obyczajów, nie da się pogodzić z życiem w prawdzie. Klemens (dz. cyt., 2, 12) protestuje przeciw przekłuwaniu uszu w celu zawieszania kolczyków i zausznic, „bo nie godzi się zadawać gwałtu naturze wbrew jej chęciom”, ironicznie też zapytuje, dlaczego kobiety nie noszą kolczyków i w nosie. Mit o Afrodycie, przyłapanej na gorącym uczynku przy pomocy złotego łańcucha, zdaje się oznaczać, według Aleksandryczyka, że ozdoby są symbolem cudzołóstwa. „Kobiety nie wstydzą się otaczać najoczywistszymi symbolami zła. Jak wąż zwiódł Ewę, tak ozdoby złote, posługując się jako przynętą kształtem węża, doprowadzają inne kobiety do szału i rozwiązłości, kiedy zamieniają na piękno jakieś tam mureny i węże”<sup>41</sup>. Nic więc dziwnego, że za wynalazcę i patrona biżuterii, podobnie jak innych środków upiększania się, podawano diabła, którego istotą jest kłamstwo, a celem — odciągnięcie ludzi od Boga (zob. niżej).

Z surowszą jeszcze krytyką spotykały się kobiety z powodu zabiegów kosmetycznych oraz wymyślnych fryzur i malowania włosów. Kobiocie

<sup>38</sup> *Hom.*, 2, 4 *ad illum. cat.* Mówca czyni tu aluzję do świeżych wypadków: rozruchów w Antiochii, podczas których zrzucano posągi cesarskie; na Antiocheńczyków spadły surowe kary.

<sup>39</sup> Zob. H. Blümner, *Die römischen Privataltertümer*, München 1911, s. 264; E. Saglio, *Catena*, [W:] *Daremborg — Saglio*, dz. cyt., t. I<sub>2</sub>, s. 969 n.

<sup>40</sup> Klemens, dz. cyt., 2, 12; Bazyli, *Hom.* 7, 4 *in divites*; Grzeg. Teol., *Carm. mor.* 29, 239 n; Ambr., *De virginit.*, 1, 55. Kommodian (*Instr.* 60, 15) widzi w ozdobach rąk zapowiedź potępienia (*praesagio malo*), tj. wrzucenia do ognia wiecznego ze związanymi rękoma.

<sup>41</sup> Tamże. Autor czyni aluzję do bransolet w kształcie węża bardzo modnych przez całą starożytność, skoro *ὄφεις, δράκοντες* stały się jedną z nazw bransolet. Podobnie częste musiały być bransolety w kształcie mureny, por. Hieron., *Ep.* 24, 3: „[...] naszyjnik, który pospółstwo nazywa murenula, spleciony w kształcie łańcuszka z metalowych blaszek luźno połączonych [...]”.

starożytnej bynajmniej nie były obce środki podnoszące urodę, makijaż był w powszechnym użyciu wśród eleganek; dodawały one czerwieni wargom i policzkom, białości twarzy i szyi, podmalowywały oczy, czerniły brwi, malowały powieki, rozszerzały źrenice<sup>42</sup>. Zwyczaj ten musiał być bardzo rozpowszechniony także wśród chrześcijanek, skoro tak usilnie był zwalczany przez moralistów przy pomocy różnych argumentów.

Chryzostom przygotowując katechumenów do stylu życia chrześcijańskiego przestrzega kobiety także przed malowaniem się, potępiając makijaż jako „szkodliwe, złe przyzwyczajenie” (I *Catech.*, 37 n.). Nie liczył, jak się zdaje, na skuteczność pouczenia, że „jest rzeczą stosowną i zważenią w ogóle powstrzymać się od szminki”, skoro czyni daleko idące ustępstwo: prosi słuchaczki, by przynajmniej udając się do kościoła, nie używały środków kosmetycznych, bo tego nie życzy sobie Bóg, który domaga się od człowieka piękności wewnętrznej. Malowanie się nie przystoi tej, której twarz obmyła woda chrztu, wargi przyozdabia ofiara, język zaś zabarwia krew (tj. ciało i krew Chrystusa w sakramencie Eucharystii). Kaznodzieja za moralnie szkodliwsze uważa „szminki (επιτριμματα) i podmalowywanie oczu” niż złote ozdoby (*Hom.* 30, 5 *in Matth.*), ale nie rozwija tej myśli. Zapewne widziano w tym zabiegu większe zagrożenie moralności: podnosił on atrakcyjność kobiety. Kilkakrotnie spotykamy się z wypowiedzią, że niewiasta stosująca środki kosmetyczne stwarza większą pokusę dla mężczyzn, wywołując u nich pożądliwość, podsyca namiętność<sup>43</sup>.

Według Tertuliana (dz. cyt., 1, 1) wyszukana fryzura i makijaż są sprzeczne z czystością, o którą chrześcijanki powinny się troszczyć, bo dbanie o wygląd i piękno zewnętrzne jest właściwością poganek. Późniejsi pisarze nie pogankom, ale heterom przypisują zwyczaj stosowania makijażu<sup>44</sup>.

O wiele silniej bywa podkreślany aspekt teocentryczny tego zagadnienia: malowanie się stanowi bezpośrednią obrazę Boga jako Stwórcy człowieka, jest wyrazem niezadowolenia z otrzymanej od Niego powierzchności, przerabianiem Jego dzieła: „Kto fałszuje dzieło Boże, popełnia wielkie przestępstwo”<sup>45</sup>. Tezę tę rozwijają św. Cyprian (*De*

<sup>42</sup> Zob. O widiusz, *De medicam. fac.*, gdzie poeta udziela wskazówek co do makijażu.

<sup>43</sup> Tert., dz. cyt., 2, 1—3, 9; Cypr., dz. cyt., 9; Grzeg. Teol., dz. cyt., 90 nn. 183 nn.; Chryz., *Hom.* 20, 1 *in Matth.*, *Hom.* 89, 3 *in Matth.*; *Hom.* 4, 3 *in I Tim.*, 1; Izydor Peluz., *Ep.* 2, 53; *Ep.* 3, 66.

<sup>44</sup> Np. Chryz., *Hom.* 18, 4 *in Ioan.*

<sup>45</sup> Ambr., *Hexaem.* 6, 47. Por. Tert., dz. cyt., 2, 5: „Grzeszą bowiem przeciwko Niemu te, które skórę nacierają maściami, policzki plamią czerwienią, oczy przedłużają czernidłem. Oczywiście nie podoba się im dzieło sztuki Boga, przez te zabiegi oskarżają siebie i ganią Stwórcę wszechrzeczy”; Kommodian, *Instr.* 60, 9.

hab. virg. 1, 5), św. Ambroży (*Hexaem.* 6, 47) i Teodoret z Cyru (*Rel. hist.* 4, 9), posługując się tym samym porównaniem (bardziej je rozbudowuje Teodoret): kto zmienia naturalny swój wygląd przez stosowanie środków kosmetycznych wyrządza Bogu podobną zniewagę, jak nie znający się na sztuce człowiek, który na namalowanym i już wykończonym przez artystę portrecie poczyniłby swoje poprawki. Najprawdopodobniej był to locus communis u moralistów chrześcijańskich, zaczerpnięty z tradycji pogańskiej<sup>46</sup>, bo trudno przyjąć zależność historyka greckiego od łacińskich pisarzy lub samorzutną równoległość w argumentacji.

Chryzostom również pouczał słuchaczki, że każde dzieło Boże jest doskonałe, nie wymaga więc uzupełnień czy zmian. Nikt przecież nie odważyłby się uczynić jakiejś poprawki na wizerunku cesarskim, choć namalowanym tylko przez człowieka (*Hom.* 30, 5 in *Matth.*). W innej homilii (*Hom.* 4, 3 in *I Timoth.*, 1) zapytuje fikcyjną interlokutorkę: „Dlaczego, powiedz mi, dodajesz od siebie poprawki temu, co Bóg wykończył? Nie zadowala ciebie ta forma? Oczywiście jako lepsza artystka usiłujesz dzieło przystrajać?”. Kiedy indziej (*Hom.* 30, 5 in *Matth.*) kaznodzieja poucza, że chrześcijanka jest złączona z Chrystusem, „któremu nie sprawiają przyjemności te barwiczki, ale szuka On innej piękności, [...] piękności duszy”. Klemens podkreśla, że człowiek jest obrazem Bożym, więc upiększanie się przy pomocy środków sztucznych stanowi obrazę archetypu<sup>47</sup>, powoduje też w pewnym stopniu degradację godności ludzkiej. „Czyż to nie jest absurdem — zapytuje z oburzeniem — że konie, ptaki i inne zwierzęta podnoszą się z trawy i z łąk i lecą zadowolone z naturalnej ozdoby: z grzywy końskiej, z posiadanego ubarwienia, z piór różnokolorowych, a kobieta, jak by była gorsza od rodu zwierzęcego, uważa się za tak brzydką, że potrzebuje obcej piękności, nabywanej i sztucznej?” (dz. cyt., 3, 2).

Kobiety, które zniekształcają swój naturalny wygląd przez zabiegi kosmetyczne, dopuszczają się kłamstwa, bo wprowadzają w błąd innych ludzi, same też przyzwyczajają się do mijania się z prawdą<sup>48</sup>. Dlatego nie „powinny nacierać twarzy barwiczkami, stosując oszustwo sztuki występnej”<sup>49</sup>. Grzegorz przestrzega, że na skutek używania środków ko-

<sup>46</sup> A. J. Festugière, *Antioche païenne et chrétienne*, Paris 1959, s. 278, przyp. 1.

<sup>47</sup> Dz. cyt., 3, 11. Por. Grzeg., dz. cyt., 3 n.: „Bóg odrzuci precz taką kobietę, nie rozpoznając w niej swego obrazu (w. 46 nn.).

<sup>48</sup> „Upodobanie w ozdobach, stosując jako naturalne ozdoby, które nie są naturalne dla ciała, rodzi skłonność do kłamstwa i zwyczaj oszukiwania” (Klemens, dz. cyt., 2, 12).

<sup>49</sup> Tamże, 3, 11.

smetycznych zamiast twarzy (πρόσωπον) powstaje maska (προσωπεῖον)<sup>50</sup>. Podobnie Prudencjusz piętnuje fałsz tkwiący w makijażu, „świętokradcze zabiegi kobiet”, zmieniających swój naturalny wygląd<sup>51</sup>. Skoro wyznawcom Chrystusa nie wolno w ogóle kłamać, jakże więc chrześcijanki, za pytuje Tertulian, mogą „posiadać twarz zafalszowaną [...], kłamać wyglądem?” (dz. cyt., 2, 5). Ambroży (*Hexaem.* 6, 47) ostrzega, że kobieta malująca się może usłyszeć od Boga na Sądzie wyrok potępiający: „Kolory, które widzę, nie są moje; obraz, który oglądam, nie jest mój; to nie jest twarz, którą stworzyłem. Precz z tym. To nie ode mnie pochodzi. Idź do tego, kto ciebie pomalował, trzymaj się z nim [...]”.

Występuje tu pogląd, rozpowszechniony w pierwszych wiekach, że sam diabeł, księżę kłamstwa, patronuje kobietom nadmiernie się strojącym i używającym środków kosmetycznych. Tertulian (dz. cyt. 1, 2; por., 1, 6; 2, 5. 10) dowodzi, że upadli aniołowie są wynalzcami wszystkich sposobów upiększania się i strojenia, a zrobili to, zazdroszcząc ludziom wiecznego szczęścia. Właśnie oni dostarczyli „siejących blask drogich kamieni, którymi zdobi się naszyjniki, i pierścieni ze złota, którymi obciąża się ramiona, i farb z purpury, którymi barwi się wełny i owego czarnego proszku, którym przedłuża się kąciki oczu; [...] Od nikogo innego nie mogą przecież pochodzić, jeśli nie pochodzą od Boga; ponieważ musi pochodzić od Jego przeciwnika to, co nie pochodzi od Boga, a oprócz diabła i jego aniołów nie ma innego przeciwnika Boga” (dz. cyt., 1, 8). Myśl tę powtarza za swym poprzednikiem i mistrzem św. Cyprian (*De hab. virg.* 14 nn.), u innych pisarzy występuje ona nieraz implicite<sup>52</sup>.

By skuteczniej przekonać kobiety o niestosowności makijażu, moralści wskazywali także na ujemne jego skutki w dziedzinie przyrodzonej, odwoływali się też do względów estetycznych, starając się ośmieszyć strojnisię. Z naciskiem podkreślali, że jedyną pięknością (oczywiście po duchowej) jest uroda naturalna. Klemens daje taką jej definicję: „Odpowiednia proporcja członków i części wraz ze zdrowym wyglądem”, jej przeciwstawieniem jest sztuczna piękność. Uzyskaniu i utrzymaniu naturalnej urody służy przede wszystkim zdrowie, głównie umiar w jedzeniu i pićiu; „piękno jest szlachetnym kwiatem zdrowia”. Niezbędny

<sup>50</sup> Dz. cyt., 3 n. Podobna gra słów występuje już u Klemensa (dz. cyt., 3, 11).

<sup>51</sup> *Hamart.*, 264 n. 273 nn. Cypr., *De laps.* 4: „Adulterati post Dei manus oculi, capilli mendacio colorati”. Por. Ambr., *De virginib.* 1, 6, 28; „adulterium vultus”; August.; *Ep.* 245: *adulterina fallacia*, „*fucus mendax*”; *De doct. christ.* 4, 21: „[...] feminas ne suam fucis adulterent formam [...]”.

<sup>52</sup> Np. Chryzostom piętnuje namiętne przywiązanie do biżuterii jako coś szatańskiego, diabelskiego (*Hom.* 30, 5 *in Matth.*; *Hom.* 89, 4; *Hom.* 2, 4 *ad illum. catech.*; por. Klemens, dz. cyt., 2, 12; Hieron., *Ep.* 54, 7; Kommodian, *Instr.* 59, 4; 60, 16).

przeto jest ruch, by organizm mógł należycie przyswoić pokarm, wskazana jest więc praca ręczna (z kontekstu wynika, że autor ma na myśli tkactwo), bo zmusza kobietę do ruszania się i pozwala przyozdabiać się w wytwory własnych rąk, a nie w szaty kupione na rynku<sup>53</sup>. Zapewne Aleksandryczyk nie wypowiada tu oryginalnych myśli, lecz czerpie je i z tradycji pogańskiej. Występuje zbieżność z Ksenofontem (*Oikon.* 10).

Uczeń Sokratesa występuje przeciw upiększaniu się i fałszowaniu naturalnego wyglądu przez kobiety. Ischomach opowiada mistrzowi, w jaki sposób przekonał żonę, by nie podwyższała sztucznie urody. Skoro w małżeństwie istnieje wspólnota ciał, małżonkowie nie powinni siebie okłamywać i pod tym względem. Zapytuje żonę, czy wydałby się jej bardziej godny miłości, gdyby starał się posiadać zdrowe ciało i silne, a przez to i dobrze wyglądające, czy też gdyby nasmarował się minią, a oczy podmalował barwiczką i oszukiwał swoim wyglądem, a zamiast skóry żona dotykałaby minii. Ta odpowiada, że oczywiście woli męża posiadającego wygląd naturalny, niczym nie zafałszowany. Ischomach oświadcza, że jak bogowie sprawili, że zwierzęta jednego gatunku sobie odpowiadają, tak „ludzie uważają, że ciało naturalne jest najprzyjemniejsze”. Zresztą ludzie stale z sobą przebywający nie potrafią ukryć przed sobą zafałszowania wyglądu. Ischomach poradził żonie, pytającej, co ma robić, by naprawdę była piękna, żeby nie prowadziła siedzącego trybu życia, ale krzątała się po domu, pełniąc różne obowiązki pani domu; stanowi to także przechadzkę. Dobrym ćwiczeniem jest robienie ciasta, trzepanie i składanie odzieży i pościeli. Dzięki temu żona będzie miała większy apetyt, lepsze zdrowie i piękniejszą, naturalną cerę.

Podobne uwagi o niecelowości stosowania środków kosmetycznych spotyka się także u późniejszych pisarzy: makijażu nie da się utrzymać, bo śmiech czy łzy go niszczą<sup>54</sup>; powoduje pomarszczenie twarzy na starość, wywołuje ujemne skutki dla zdrowia<sup>55</sup>. Przez zabiegi upiększające nawet urodziwe kobiety tracą na wyglądzie, nie zyskują uznania ogółu i nie podobają się mężowi<sup>56</sup>. Powołując się na autorytet Pisma św. (*I Tm.* 2, 9—10) Klemens wypowiada taką refleksję: „I całkiem słusznie nakazuje (tj. Apostoł), by kobiety trzymały się zdala od ozdób. Jeśli bowiem są piękne, wystarczy im naturalna uroda, niech sztuka nie idzie w zawody z naturą, tzn. niech oszukaństwo nie spiera się z prawdą; jeżeli zaś są brzydkie z natury, wskazują na swoje braki przez to, co

<sup>53</sup> Dz. cyt., 3, 11. Por. Grzeg., dz. cyt., 212.

<sup>54</sup> Grzeg., dz. cyt., 25—34; Hieron., *Ep.* 54, 7.

<sup>55</sup> Klemens, dz. cyt., 3, 2.

<sup>56</sup> Chryz., *Hom.* 30, 5 *in Matth.*; Ambr., *De virginitt.*, 1, 54.

sobie dodają. Wypada więc, by niewiasty, które służą Chrystusowi, ukochały prostotę. Istotnie prostota prowadzi do świętości”<sup>57</sup>.

Tę zasadę naruszały kobiety jeszcze przez inny element toalety: farbowanie swoich włosów, przypinanie cudzych, noszenie kunsztownych fryzur i ozdób głowy. Stosunkowo dłuższą wypowiedź na ten temat znajdziemy u Klemensa (dz. cyt., 3, 11). „Wystarczy, by kobiety nosiły włosy luźno i upinały je przy szyi tanim sposobem za pomocą jakiejś prostej klamry, by niewyszukana pielęgnacja pozwalała skromnym włosom rosnąć dla osiągnięcia naturalnej piękności”, splatanie zaś ich, związywanie pukli wstążkami jest właściwością heter, odbija się też ujemnie na samych włosach.

Kunsztownie uczesane kobiety boją się nawet dotknąć własnej głowy, nie mogą swobodnie spać. Chrześcijanka nie powinna nosić cudzych włosów, często pochodzących od zmarłych. Niewiasty tak przystrojone oszukują własnych mężów i znieważają Boga; nie mogą one otrzymać błogosławieństwa kapłana, bo jego ręce dotykają przecież cudzych włosów, a przez to i cudzej głowy. „Nie należy także farbować włosów ani zmieniać koloru siwizny, ponieważ nie jest też dozwolone farbowanie szat, a zwłaszcza nie trzeba ukrywać starości budzącej cześć i poważanie”.

Tertulian (dz. cyt., 2, 6) ostro piętnuje modę nadawania włosom barwy złotawej przy pomocy szafranu: Rzymianki wstydzą się swojej ojczyzny, chcą uchodzić za Germanki czy Galijki<sup>58</sup>; dochodzi też wzgląd zdrowotny: farba szkodzi włosom i mózgowi. Chrześcijanka — dodaje — farbując włosy na rudo, zapowiada swojej głowie ogień piekielny<sup>59</sup>, urąga Bogu, który zapowiedział, że nikt nie może włosa białego uczynić czarnym, ani czarnego białym (Mt. 5, 36)<sup>60</sup>. Farbowanie zaś siwizny jeszcze bardziej uwydatnia starość. Następnie (2, 7) autor szydzi z wymyślnych fryzur i sztucznych warkoczy, m. in. ze spiętrzonych uczesań<sup>61</sup>, a przecież Bóg zapowiedział, że nikt nie może dodać sobie wzrostu. Noszenie peruk, przypinanie obcych włosów przynosi zamię, przecież mogą one pochodzić z głowy nieczystej, zbrodniczej, skazanej na

<sup>57</sup> Dz. cyt., 2, 12. Por. Ambr., *De virginib.* 1, 6, 28; Filostrat, *Ep.* 22.

<sup>58</sup> Od czasów republiki w Rzymie był modny złotawy kolor włosów (*flavae comae*), właściwy kobietom germańskim i galijskim; później damy rzymskie chętnie też nadawały włosom barwę czerwono-żółtą, ten kolor (względnie czysto blond) był ulubiony i w Grecji od epoki hellenistycznej.

<sup>59</sup> Podobnie św. Hieronim przestrzega przed trefieniem włosów gorącym żelazkiem: „przypalaniem włosów nie wróż jej (tj. córce adresatki) ognia piekielnego” (*Ep.* 107, 5).

<sup>60</sup> Por. Cypr., dz. cyt., 16.

<sup>61</sup> Zob. J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*, tł. M. Pąkcińska, Warszawa 1960, s. 195.



gehennę. Przy zmartwychwstaniu takie ozdoby spotkają się z potępieniem<sup>62</sup>.

Chęć podobania się skłaniała kobiety także do oddziaływania na zmysł powonienia. Lubowały się one w pachnidłach. Klemens poświęca zagadnieniu, czy wolno używać pachnideł i wieńców, cały rozdział (2,8); gani brak umiaru i w tej dziedzinie. „Niektóre kobiety okadzają i skrapiają szaty, łoża, dom; rozkoszowanie się wonnościami zmusza niemal do tego, by i nocniki przyjemnie pachniały”; z chrześcijanki zaś ma się wydzielać woń Chrystusa, a nie pachnideł i olejków, powinna się ona namaszczać wstydlivością i Duchem Św. Również wzgląd praktyczny każe używać z umiarem wonnych olejków, by nie wywoływać wstrętu u męża, „nadmierne bowiem namaszczenie się pachnidłami trąci pogrzebem<sup>63</sup>, a nie współżyciem”. Często zaś kobieta, nacierając się wonnościami, zwiększa pożądlivość u mężczyzn. Moralista zastrzega się, że nie zamierza całkowicie zakazywać używania wonnych substancji, są one użyteczne człowiekowi dla pobudzenia osłabionych sił, przy katarach, zaziębieniach; zwraca uwagę, że namaszczenie siwych włosów jeszcze zwiększa siwiznę, „bo pachnidła działają wysuszająco”, a suchość włosów sprzyja ich bieleniu.

Chryzostom (*Hom. 2, 3 in I Timoth.*, 1) zwalcza używanie przeróżnych wschodnich wonności, „które powodują ogromny, a nieużyteczny wydatek”, bo na nic się nie zda najpiękniejszy zapach, jeśli dusza człowieka cuchnie. „Dlaczego — zapytuje kaznodzieja — kobieto, namaszczaś olejkami ciało, które wewnątrz przepełnione jest nieczystością? Dlaczego łożysz starania na to, co śmierdzi? Postępujesz podobnie jak ten, kto wrzucałby pachnidło do błota, czy nasyciłby cegłę balsamem”. Jedynie cenną, pięknie pachnącą wonnością jest olejek duchowy, tj. jałmużna. Takich pachnideł trzeba używać jak najobficiej.

Chryzostom zwalczał również inne przejawy próżności i kokieterii niewieściej (*Hom. 8, 2 in I Timoth.*, 2): sposób chodzenia, postawę ciała, ruchy, śmiech. Uważa je za nie licujące z godnością chrześcijanki, ponieważ uczeń Chrystusa powinien wielbić Boga także ciałem. „W ciebie będzie wielbił [...] ten, kto się nie upiększa, kto tyle dba o siebie, ile jest wystarczające dla zdrowia [...]; ta, która nie używa pachnideł, nie maluje twarzy barwiczką, zadowolona z dzieła Bożego i nic sobie nie przydająca sztucznie” (*Hom. 4, 3 in I Timoth.*, 1).

Cały styl życia chrześcijańskiego nie da się pogodzić z przepychem i kokieterią stroju. Chrześcijanki, poucza Tertulian, nie mają w ogóle

<sup>62</sup> Płowe sploty, warkocze i wyszukane uczesanie krytykuje też Grzegorz (dz. cyt., 1; *Or.* 8, 10).

<sup>63</sup> Por. Grzeg., dz. cyt., 242.

powodu do nadmiernego dbania o swój wygląd, „by oglądać innych i dać się innym oglądać”, jak to czynią poganki, bo nie odwiedzają świątyni, nie uczęszczają na widowiska, nie obchodzą świąt pogańskich; publicznie pokazują się jedynie dla spełnienia dobrych uczynków albo dla uczestniczenia w czynności liturgicznej, a tam „nie jest potrzebny strój niezwykły, sztuczny, rozwiązły”; powinny się różnić od pogańek skromniejszym wyglądem i wcale nie bać się opinii, że po przystaniu do nowej religii stały się uboższe (dz. cyt., 2, 11). Autor dodaje uwagę aktualną w okresie prześladowań: chrześcijanki przywykłe do zbytku i wytwornego stroju nie potrafią znieść katuszy fizycznych (tamże, 2, 13). W sposobie ubierania się ma być zachowany umiar. Nawet tak rygorystyczny i doktrynerski moralista, jakim był Tertulian, nie żądał od kobiet abnegacji i niechlujstwa w wyglądzie zewnętrznym. „Tego nie podsuwam, aby polecać wam zupełnie zdziczały i zwierzęcy wygląd, ani nie przekonuję o pożytku brudu i niechlujstwa, lecz o sposobie istotnym i słusznym pielęgnowania ciała. Nie należy iść dalej niż żąda tego wystarczająca i prosta elegancja, nie dalej niż Bóg chce” (tamże, 2, 5). W parę wieków później Izydor z Peluzjum poucza, że kobiety rzeczywiście dbające o duszę „nie wykluczają umiarkowanej troski o ciało, które jest narzędziem duszy, nie chcą go jednak przyozdabiać i rozpieszczać” (Ep. 2, 53).

W jakim stopniu moralisci chrześcijańscy byli oryginalni w poglądach na strojenie się kobiet? Niewątpliwie istnieje dużo punktów stycznych z myślą pogańską. Podobne zapatrywania mogą być wynikiem świadomego zapożyczenia od wcześniejszych autorów albo mają swe źródło w zasadach etyki naturalnej, aprobowanej także przez chrześcijaństwo. Ludzie głębiej ujmujący życie, niezależnie od poglądów religijnych, potępiali zbytek, przywiązywanie nadmiernej wagi do wyglądu zewnętrznego, stosowanie sztucznych środków upiększających. „Nagana kobiet” (ψόγος γυναικῶν) jest tematem często występującym w literaturze starożytnej<sup>64</sup>; niejednym więc motywem czy wyrażeniem mogły się przedostać drogą tradycji do piśmiennictwa chrześcijańskiego. Np. Klemens Aleksandryjski chętnie przytacza na potwierdzenie swoich wywodów dłuższe nawet cytaty z autorów pogańskich. Nie trudno dopatrzeć się pokrewieństwa zreferowanych przez nas poglądów z zasadami stoickimi: życie zgodne z naturą, ograniczanie potrzeb życiowych do rzeczy koniecznych, pogarda dla ciała i sfery cielesnej, stawianie cnoty i piękna duchowego ponad piękno cielesne. Należało to już, przynajmniej częściowo, do moralności obiegowej, opierającej się na doświadczeniu życiowym; ilustracją może być zachęta Owidiusza, by dziewczęta dbały przede

<sup>64</sup> Zob. Stobaeus, *Floril.*, 3, s. 38 nn.

wszystkim o „tutela morum”, umieszczona wśród recept kosmetycznych (*De medic. fac.*, 43 nn.)!

Różnice dotyczą motywów postępowania. U chrześcijan występuje inny ideał życiowy: miłość Boga i bliźniego. Charakterystycznym przykładem innego kolorytu moralnego mogą być przytoczone już wyżej uwagi na temat noszenia kosztownych zausznic: Seneka i Pliniusz ograniczają się do podania samego faktu, natomiast Chryzostom potępia ten przejaw zbytku jako sprzeczny z miłością ku ludziom. Podkreślany też bywa inny aspekt społeczny problemu: odpowiedzialność za innych, grzechy cudze. Nie cnota, wzgląd na własną doskonałość, ale miłość do Boga wymaga od chrześcijanki skromności i prostoty w ubiorze, ponieważ uczniowie Chrystusa winni wielbić Pana także swym ciałem i wyglądem, odrywać wzrok od ziemi, a skierowywać go ku niebu.

Moralisci chrześcijańscy odwołują się zarówno do motywów przyrodzonych, często do zdrowego rozsądku (wymogi higieny, zdrowia), do doświadczenia życiowego, jak i do racji nadprzyrodzonych, do wymagań wiary. Żądają od kobiety postawy konsekwentnej, zgodnej z zasadami wyznawanej religii, bronią tezy, że piękno zewnętrzne nie dorównuje pięknu duszy. Najczęściej powołują się na św. Pawła, 1 Tm 2, 9—10, sporadycznie pojawia się cytat z Izajasza, 3, 16. 17. 24; z 1 P 3, 1—4. Tylko Chryzostom (*Hom.* 89, 4 *in Matth.*) podaje kobietom jako przykład do naśladowania niewiasty ze Starego Testamentu.

Nie da się zaprzeczyć, że omawiani autorzy nieraz w bardzo ostrym tonie zwalczali zbytek i kokieterię, ale surowość sądu nie wypływała z jakiejś zasadniczej niechęci do kobiet, jedynie u Tertuliana pojawiają się akcenty mizoginiczne (np. dz. cyt., 1, 1). Chryzostom (*Hom.* 30, 5 *in Matth.*) zapobiegając ewentualnemu zarzutowi stronniczości, stwierdza, że mężczyźni również mają właściwe sobie wady. Próżność i zbytek stroju męskiego, jak np. przesadne dbanie o fryzurę i brodę<sup>65</sup>, zbytkowne obuwie<sup>66</sup>, spotykały się również z surową krytyką.

Argumentacja wymierzona przeciw upiększaniu się kobiet pozostaje podobna na przestrzeni paru wieków: nadmierna dbałość o wygląd zewnętrzny dowodzi pychy i próżności, przywiązania do dóbr doczesnych, obraża więc Boga; jest ona dziełem szatana, ojca kłamstwa; powoduje rozwój wielu innych wad, przede wszystkim jednak zbytek w stroju jest sprzeczny z przykazaniem miłości, bo bogactwo zostaje zużyte na suknie i klejnoty zamiast na uczynki miłosierdzia. Stale się też podkreśla, że kobieta wystrojona działa silniej na mężczyzn, ułatwia im popełnianie grzechu zmysłowości. Stosowanie środków upiększających stanowi po-

<sup>65</sup> Klemens, dz. cyt., 3, 11; Chryz., *Hom.* 4, 8 *in Matth. Constit. apost.* 1, 3.

<sup>66</sup> Klemens, dz. cyt., 2, 11; Chryz., *Hom.* 49, 4 *in Matth.*

nadto obrazę dla Stwórcy, którego obraz i dzieło kobieta chce niejako poprawiać czy uzupełniać, postępując sprzecznie z naturą i wprowadzając zafałszowanie do swego wyglądu.

Niektóre wywody nie liczą się z psychicznymi właściwościami kobiety, obracają się na płaszczyźnie logiki, inne świadczą o trafności obserwacji i doświadczeniu życiowym. W jakim stopniu trafiały do przekonania ludzi strożytnych, trudno dziś stwierdzić.

#### LA PARURE DES FEMMES AU JUGEMENT DES ÉCRIVAINS CHRÉTIENS DE L'ANTIQUITÉ

L'Eglise avait depuis toujours enseigné la nécessité de subordonner le corps à l'âme; elle soulignait la supériorité de la beauté morale sur la beauté physique, elle disait que le goût de la parure, l'envie de s'embellir incitent à la vanité et à l'orgueil et facilitent aux autres le péché; la femme peut et doit plaire uniquement à son mari. Le luxe dans le vêtement ne permet pas de pratiquer l'amour du prochain, de distribuer libéralement l'aumône. Les chrétiennes doivent se vêtir simplement et modestement, éviter les robes de tissus luxueux en couleur ou transparents, elles ne doivent pas mettre de bijoux de luxe. Encore moins siéent, aux chrétiennes: le maquillage, les coiffures recherchées, la coloration des cheveux (surtout en roux), les cheveux postiches, car 1) c'est une offense faite à Dieu en tant que preuve de mécontentement du physique reçu de Lui, 2) c'est contraire à la nature, c'est un mensonge sous le patronat du diable, 3) la vraie beauté est naturelle, elle résulte d'un train de vie sain et hygiénique. Dans l'emploi des parfums il faut aussi savoir garder la mesure.

La ressemblance entre les idées et les arguments des moralistes chrétiens et païens (surtout les stoïciens) ne prouve pas une imitation consciente, elle peut avoir son origine dans les principes d'une éthique naturelle. On remarque des différences, lorsqu'il s'agit des motifs d'agir. Les chrétiens condamnent le luxe et la sensualité se manifestant dans la parure des femmes au nom de l'amour de Dieu et du prochain.